Nr. 207 We Lwowie Wtorek dnia 28 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiszki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann & Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 27. lipca.

Obchód 25-letniej rocznicy zwycięstwa floty austrjackiej nad włoską pod Lissą, jaką w d. 20. bm. święcili oficerowie w Tryeście i Pola, przybrał pod pewnym względem charakter polityczny, stając się wyrazem przyjacielskich uczuć, które łączą obecnie wrogo wówczas naprzeciwko siebie stojące państwa. W wygłoszonych przy tej sposobności mowach starano się wszelkiemi siłami złagodzić wszelkie drażliwości, do których podobna uroczystość wiele nastręczała okazji. Mowcy też tłumili swoje tryumfalne uniesienia, a natomiast przesadzali się w oddawaniu czci i uznania zwyciężonym. „Dwie młode floty, mówił między innemi kapitan korwety, Labris, walczyły w owym dniu z jednakowem męstwem i odwagą i dlatego czcimy pamięć naszych przeciwników, a w szczególności niejakiego Copelini'ego, który jako komendant stojącego w płomieniach „Palestro", patrząc śmiało w oczy śmierci, zawołał do swojej załogi: „kto chce odejść ztąd, gdzie ja pozostanę?" Również należy się cześć marynarzom okrętów „Re d'Italia" i „Palestro", którzy w nurtach morza znaleźli śmierć. W nich czcimy męstwo i odwagę, które na zawsze pozostaną chlubą floty włoskiej. Z bohaterskiego przeciwnika niegdyś, stał się obecnie nasz sprzymierzeniec, a do uczucia wysokiej czci, przyłącza się poczucie szczerego koleżeństwa i dlatego też wznoszę toast na cześć świetnej floty włoskiej i jej doskonałego korpusu oficerskiego." Łatwo się domyśleć, że dzienniki wiedeńskie i berlińskie podnoszą ten fakt, jako dowód wymownych przeistoczeń, jakich dokonało trójprzymierze. Z dzienników włoskich organ wojskowy *Esercito* przyjmuje z wielkiem zadowoleniem serdeczności oficerów austrjackich. „Tylko niedorzeczny polityk, mógłby myśleć o wywołaniu zatargu z Austro-Węgrami, które lojalnie uznały jedność włoską, z Rzymem, jako stolicą. Wyrazy serdeczności oficerów austrjackich znajdują wdzięczne echo w całej armji i flocie włoskiej, a z pewnością wzbudzą takie same uczucia i w znacznej większości naszego narodu."

Świat polityczny europejski w tej chwili zwrócone ma oczy na maifestację flot pod Kronsztadem, świadczącą o przyjacielskich stosunkach Rosji do Francji i będącą, jak powiada jeden z organów petersburgskich, pouczającą wskazówką polityki międzynarodowej dwóch państw. Dziennik paryski, *Voltaire*, mówiąc o tej manifestacji oświadcza, „że usiłowania, zmierzające do zmniejszenia jej doniosłości, pozostaną bezowocne i że podobne manifestacje wywołują w niebywałych do tej pory rozmiarach uczucia braterstwa, wiążące oba narody, których interesa nigdzie się nie spotykają i które cierpieć muszą z powodu tejże samej ambicji i niesprawiedliwości". Obawa *Voltaire'a*, odnosząca się do zmniejszenia doniosłości faktu, spełniającego się w zatoce fińskiej, wydaje się bezzasadną, wszędzie bowiem przywiązują do niego bardzo wielkie znaczenie, a największe może w Londynie, gdzie się obawiają, aby wymiana przyjacielskich oświadczeń z Niemcami, nie wywarła niemiłego dla Anglji wpływu na stosunki w Azji środkowej. Prasa niemiecka zachowuje się wyczekująco wobec manifestacyj kronsztadzkich.

Ferje parlamentarne są we Francji porą agitacyj po departamentach. Ministrowie, deputowani i przywódcy stronnictw stają w kole swych wyborców, celem wyłuszczenia swych programów i zachęcenia stronników do nowych wysileń. Zaledwie odroczono posiedzenia izby, a już następnego dnia rozwodzili się na prowincji nad położeniem ogólnem: minister spraw wewnętrznych Constans i *alter ego* hr. Paryża, hr. d'Haussonville. Ten ostatni wygłosił w Tuluzie mowę, wymierzoną głównie przeciwko kardynałowi Lavigerie i biskupowi z Grenobli, Fava. Zastępca pretendenta usiłował dowieść, że kościół poszanowania swych praw spodziewać się może tylko po monarchji, ponieważ republika nigdy nie będzie rządem liberalnym, szanującym wolność religijną. Hr. d'Hausonville wyraził następnie nadzieję, że podczas przyszłych wyborów kandydaci komitetów monarchicznych będą zarazem kandydatami unji chrześciańskiej we Francji, i że powodzenie tychże kandydatów umożebni rewizję konstytucji. Wywody te jednak, mające się zgadzać z zapatrywaniami hr. Paryża, nic sprawiły podobno większego wrażenia nawet w kołach monarchicznych.

Kardynał Lavigerie wydał dwa nowe listy pasterskie, wzajemnie się uzupełniające, o najnowszej encyklice o niedolach, zatargach i starciach społecznych. Posuwa się w nich ten mąż iście apostolski dość daleko. Twierdzi, że władza Stolicy Apostolskiej nad sumieniami nie ma granicy: należą do niej tak samo sprawy teologiczne, jak społeczne i polityczne — w ostatniej instancji. W zastosowaniu do Francji, arcybiskup Algieru ujmuje politykę Kościoła w następujące punkta, opierając się na instrukcjach, danych przez kardynała Rampollę na rozkaz Leona XIII.: 1. Przyjąć rzeczpospolitą, uznać ją jawnie, aby na podstawie konstytucji z większą swobodą bronić religji od tych, którzy jej grożą, lub też na nią napadają. 2. Oddzielić jawnie działanie katolickie od działań stronnictw politycznych i nie nadużywać imienia religji dla spraw czysto-świeckich. 3. Zjednoczyć się w zakresie zadań religijnych, zrywając z dążnościami stronnictw politycznych świeckich i walczyć z przeciwnikami taką bronią, na jaką tylko pozwala konstytucja. Środkami walki dozwolonymi są: wolne słowo z kazalnicy, popieranie stowarzyszeń, podtrzymywanie dzienników i opinij katolickich w druku, wreszcie prowadzenie walki wyborczej ze stanowczością przekonań i celów. Kardynał arcybiskup, wspomniawszy o trzech kierunkach myśli religijno-świeckiej we Francji, ujawniających się w trzech instytucjach: „Union Chrétienne" p. Chesnelong'a, „Parti Catholique" biskupa Fava z Grenobli i „Union Catholique" p. Bonjean'a — zwraca się do katolików francuskich z gorącem wezwaniem, aby skorzystali z przykładu, danego przez prałata z południowej Francji i jak on w swoim liście pasterskim, rozpoczęli nową działalność w interesie Kościoła od uchwalenia i przyjęcia bezwarunkowego następującej zasady, jako pierwszego naczelnego artykułu przyszłej organizacji: „Przyjmujemy formę rządu, istniejącą dziś we Francji, tj. formę republikańską."

Włoski następca tronu 22. bm. przybył do Londynu, powitany na dworcu przez księcia Walji i ambasadora włoskiego. Królowa na czas pobytu jego w stolicy oddała mu do rozporządzenia pałac Buckingham. Dzienniki londyńskie witają syna króla Humberta pełnymi sympatji artykułami. *Times* nie wątpi, „że odwidziny księcia przyczynią się niemało do utrwalenia tradycyjnej przyjaźni Anglji z Włochami. Księciu wiadomo niezawodnie, że Wielka Brytania nie myśli o przystąpieniu do jakiegobądź przymierza, lub o poczynieniu przyrzeczeń jawnych, albo sekretnych w przedmiocie przyszłych ewentualności, ale wiadomo księciu również, iż nie zachodzi do tego żadna konieczność, ponieważ interesa obudwóch krajów są identyczne." Pobyt księcia Wiktora Emanuela w Anglji da powód do nowych manifestacyj sympatji i przyjaźni anglo-włoskiej i przypisują wizycie księcia tem większe znaczenie polityczne, iż nastąpiła jednocześnie z obecnością eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Do lepszego atoli wyjaśnienia postawy Anglji względem trójprzymierza nie przyczyni się, postawę tę bowiem jasno określa *Times*, a rząd z pewnością jej nie zmieni.

Pokłosie parlamentarne.

III.

Wiedeń 26. lipca.

W czasie trwania sesji parlamentarnej, to jest od 9. kwietnia do 17. lipca wpłynęło do izby nie mniej jak 60 przedłożeń rządowych. Przy notorycznie dominującem stanowisku Koła, do którego zarówno rząd, jak i wszystkie stronnictwa izby bezustannie słały dziewosłęby, zdawałoby się, że z tej wielkiej liczby, rządowych wniosków, przynajmniej jakaś niewielka część odnosi się w dodatnim kierunku do naszego kraju. A oto, co się okazuje; z sześćdziesięciu przedłożeń rządowych, specjalnie Galicji tyczyło się tylko jedno, mianowicie ustawa, nadająca niektórym obligacjom pożyczki krajowej kwalifikację papierów pupilarnych. To odnośnie do Galicji jest jedynym rezultatem czteromiesięcznej prawie „utylitarnej" polityki Koła, reszta wszystko to słowa... słowa... słowa! Czyż nie mają w obec tego racji ci, którzy twierdzą, że Koło polskie z biegiem lat zamieniło cel za środek, że mianowicie tak długo popierało rząd w celu nzyskania dla kraju korzyści, aż wreszcie korzyści zeszły na drugi plan, a popieranie rządu stało się głównym Koła celem, jego programem i niemal manją? Głosząc przytem ciągle (na użytek P. T. wyborców) zasady polityki utylitarnej, doprowadziło Koło do tego, że ci, co sprawy bliżej nie znają, sądzą, że Galicja stoi tylko targiem i że każdy głos polski opłaca się Bóg wie jakiemi — dla kraju oczywiście — korzyściami. W ten sposób zyskała nasza delegacja reputację prowadzenia polityki „niemoralnej" jednakże bez namacalnych z tej „niemoralności" korzyści. Wiara w głęboki rozum stanu naszych posłów, bezwzględne wyzyskiwanie tego rozumu na korzyść kraju, tak wsiąkła w przekonanie Niemców, że jeżeli im kto nawet namacalnie udowodni, iż Polacy nic a nic w radzie państwa nie osiągneli, odpowiają najspokojniej, że taki fakt dowodzi tylko, że Galicji niczego już nie brakuje. Najzabawniejszem jednak jest, że nasi augurowie powoli sami uwierzyli w swoją mądrość stanu i że rzeczywiście zdaje im się, iż z każdą sesją korzyści i łaski obfitym zdrojem leją się na Galicję. Faktem jest, że jeżeli już prowadzi się politykę utylitarną, to w istocie nieskończenie wiele dla kraju uzyskać by można, ale żeby się to stało, trzeba wystąpić z programem ekonomicznych kraju potrzeb, trzeba systematycznie dążyć do naprawienia ciężkich a licznych krzywd, wyrządzonych nam przez dawne rządy, a zaniechać systemu protekcji i „wyrywania" rozmaitych beneficjów dla poszczególnych osób. Przejdźcie się, proszę przez kurytarze izby: na sto interesentów, nagabujących posłów, znajdziecie 90 z Galicji. Ten szuka posady, tamten stara się o jakieś dostawy, inny pragnąłby wykręcić się od zapłacenia grzywny fiskalnej itd. Każdy poseł polski ma takich „interesentów" bez liku i od rana do wieczora wyciera przedpokoje ministerjalne, ażeby „wychodzić" jednemu to, drugiemu owo. Że w ten sposób wpływ delegacji zużywa się zarówno, jak jej powaga i że jeżeli się codziennie ma u rządu do załatwienia kilkaset interesów osób prywatnych, nie podobna już korzystnie załatwić interesów publicznych, jest prawdą bijącą w oczy. Żadna grupa parlamentarna nie ma nawet w przybliżeniu takiej masy interesów prywatnych do załatwienia w izbie. Wszystkie stany i wyznania zarówno są tu zastąpione tak, że poczekalnia izby przedstawia każdej chwili jakoby żywe muzeum etnograficzne naszego kraju: kontusze, fraki, chałaty i siermięgi grupują się zgodnie obok siebie, a nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, nie brak i mundurów wojskowych, których właściciele uciekają się do pośrednictwa posłów polskich, by osiągnąć to i owo.

Wracam jednakże do czynności Izby. Z owych sześćdziesięciu przedłożeń rządowych zasługują na uwagę:

Zniesienie wolnego okręgu cłowego w Tryeście, układ z Towarzystwem żeglugi „Lloyd," nowa ustawa karna i reforma procedury karnej, ustawa przeciw fałszowaniu żywności, projekt zaprowadzenia sądów rozjemczych między pracodawcami a robotnikami, reforma ustawy o kasach gwareckich, reforma studjów prawniczych i ustawa anti-socjalistyczna. Z tych ważniejszych przedłożeń załatwiła Izba 2, mówię dwa przedłożenia. Pierwsze dotyczy zniesienia wolnego okręgu cłowego w Tryeście i o tyle jest dla nas pouczającem, że posłowie tryesteńscy tak znakomicie wyzyskać umieli obawę rządu przed irredentystami, iż przyznano im świeże niesłychane dla miasta korzyści, a samo wprowadzenie nowego stanu odbyło się z rozkazu ministra w taki sposób, iż Tryest zarobił miljony na samych nieoclonych zapasach. W swoim czasie z Brodami zgoła inaczej postąpiono. Druga załatwiona sprawa, to kontrakt rządu z „Lloydem," sprawa to bardzo niesmaczna, bo gdyby tylko dziesiąta część zarzutów, podniesionych w Izbie przeciwko zarządowi tego Towarzystwa, była prawdziwą, już aż nadto usprawiedliwionem byłoby żądanie opozycji, ażeby zamiast odnowienia kontraktu, przystąpiono raczej do upaństwowienia tej instytucji.

Na tem więc koniec, zresztą wszystko zostało w zawieszeniu i w obec oczekiwanej długiej dyskusji nad traktatami handlowemi, nie przyjdzie na porządek dzienny także w jesieni. Z inicjatywy rządu wychodzące sprawy nie miały zatem szczęścia, z całego programu orędzia cesarskiego nie wprowadzono w życie nic — literalnie nic.

Przypatrzmyż się teraz wnioskom prywatnym. Ogółem wniosków takich do laski prezydenta złożono 131. Z tej imponującej liczby przyjęto wniosków 25, w których ogólniejszego znaczenia nie ma ani jednego, z wyjątkiem chyba wniosku Pernerstorfera o znicsienie stanu wyjątkowego, co jednakże dotyczyło tylko Dolnej Austrji.

Niezałatwione zostały wnioski tak ważne, jak Kaisera o uregulowanie poruczonego zakresu działania gmin, Trombera o polepszenie płac urzędniczych, Weigla o wydanie nowej ustawy o karach fiskalnych, Kindermana o zmianę taryfy celnej co do kawy i nafty itd. W rezultacie więc, oprócz budżetu, w 3½ miesiąca nie przedsięwzięła izba ani jednej szerszej natury reformy, nie wprowadziła w życie ani jednego z licznych, tak szumnie zapowiedzianych, ekonomicznych postulatów. Cały czas zeszedł na targach i intrygach, na wzajemnem paraliżowaniu każdej zbawiennej inicjatywy i na emulacji w popieraniu rządu.

Ze strony polskiej, oprócz pana Weigla, nikt nie zdobył się na uczynienie jakiegokolwiek szerszej natury wniosku; natomiast w mowach posłów naszych nie brakło górnolotnych planów i szerokich poglądów *ex cathedra*. Śpiewając zgodnym chórem: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie" posłowie galicyjscy prześliznęli się przez całą sesję i staną przed wyborcami z długą litanją tego, co „poruszyli" w Kole polskiem, i czemu „przeszkodzili"; opowiedzą im o „dominującem stanowisku" Koła, o „zaufaniu rządu i korony", a przytem o „trudnem położeniu" i o „względnych zdobyczach". Ażeby z góry dostarczyć prawdziwej do tej litanji ilustracji, pozwoliłem sobie właśnie na zestawienie powyższego bilansu.

(Adin).

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Zajmowanie się sprawami bułgarskiemi w Rosji. — Tendencyjne rozgłaszanie fałszów. — „Now. Wrem." co donosi. — O czem według „Graždanina" dowiedział się cesarz niemiecki w Londynie i rada dla niego. — Anegdoty w rosyjskich dziennikach o cesarzu Wilhelmie II. — „Swiet" z powodu wystawy w Pradze. — Słówko o „świeżej krwi słowiańskiej". — Głód w Rosji. — Staranie rządu. — Kradzieże).

— Mężowie stanu długiego i krótkiego w Rosji, więcej się obecnie zajmują sprawami w Bułgarji, aniżeli to czynili jeszcze przed kilku tygodniami — jest to pewne *signum*, tem więcej, że pisma rosyjskie z umysłu rozpuszczają różne fałszywe wieści o Bułgarji, aby podtrzymywać w Europie przekonanie, że w kraju tym wre i że rząd księcia Ferdynanda i Stambułowa stoi na wulkanie. Tak np. *Now. Wrem.* donosi: „Pomimo całej surowości stambułowskiej cenzury, mnóstwo symptomatów dowodzi, że w Bułgarji daleko do tego, aby było spokojnie. Znowu nadchodzą wieści, że niezadługo wtargną do księstwa emigranci. W dół Dunaju rozstawiono wojskowy kordon, a w pobliżu Ruszczuka lawiruje ciągle parochód „Aleksander", a dalej kilka mniejszych statków. W całym kraju a przedewszystkiem w Sofji, odbywają się bezustannie aresztowania różnych osób". Co do tego, że wyśledzono już zabójców Belczewa i skonstatowano kierownictwo zamachu niejakiego dra Czaczewa — *Nowoje Wremia* wątpi — naturalnie, bo to prawda.

— *Graždanin* utrzymuje, że pomału odkrywa się to wszystko, co Wilhelm II otrzymał w Londynie. Według tego rosyjskiego dziennika, oświadczono tam cesarzowi niemieckiemu, że Anglja w danym wypadku bronić będzie Francji i że radzono niemieckiemu monarsze, aby dla utrzymania powszechnego pokoju odbył po-

---

19)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

W parę dni po spotkaniu się krewnych w Paryżu, już Ludwik z bijącem sercem wchodził do Anny mieszkania. Ale zastał tylko Hubińskiego. Ten zerwał się z krzesła na widok gościa, witając go z niekłamaną uciechą.

— Anim się spodziewał pana hrabiego — mówił do Ludwika, który odpowiadając jakiemś banalnem słowem, szukał wzrokiem dokoła, czy Anny nie dojrzy. Ale nie było jej.

Niecierpliwy, nie wiele zwracając na Hubińskiego uwagi - gdzież panna? — zapytał.

— Panna Anna na tym świecie już nie istnieje — odparł Hubiński tajemniczym głosem.

— Co to znaczy? nie rozumiem! — mówił znów hrabia, słabo ukrywając najwyższy niepokój.

Był bardzo blady i wargi mu drżały. Hubiński tego nie widział.

— Panna Anna od tygodnia nazywa się moją żoną — wyjaśnił.

— Pańską żoną? — zawołał hrabia, a w zapytaniu łatwo było pojąć całą potęgę wrażenia, jakie na nim te słowa sprawiły.

Ale Hubiński wziął to za proste zdziwienie.

— Wiedziałem — rzekł — że to się panu hrabiemu wyda nieprawdopodobnem, bo ja sam prawie w szczęście moje nie wierzę. Wiem ja najlepiej, ile życzliwości a nawet łaski Anna doznała od pana hrabiego, to też jestem szczęśliwy, mogąc go uspokoić, że dziś ma byt, chociaż skromny, a co więcej, ma zapewnioną opiekę.

Ludwik cierpiał w tej chwili, jak żeby mu serce na dwoje rozdarto. Słów Hubińskiego nie rozumiał, nie słuchał. Ten mówił dalej:

— Nie pragnąłem nic więcej, jak tylko czuwać nad temi sierotami, z któremi los dziwnie mnie związał. Po wyjeździe pana hrabiego, dzięki pańskiej łaskawej protekcji, przyznano mi emeryturę. Byłem szczęśliwy, że będę mógł pomagać im, ale Anna, mając tak mało ze swej pracy, nie chciała nic więcej przyjmować ode mnie. Zawzięła się. Byłem w rozpaczy. Nie odważyłbym się nigdy na propozycję małżeństwa. Wiedziałem, że tej kobiecie ze złotem sercem należy się więcej od losu, żem dla niej za stary. Ale ja miałem teraz dobre utrzymanie do śmierci, a ona biedaczka z każdym dniem więcej bladła i mizerniała przy tej szkaradnej maszynie. Nie wiedziałem, co robić. Namyślałem się długo, aż wreszcie z obawy o jej życie, nie we własnych, panie hrabio, widokach, powiedziałem jej po prostu:

— Nie wiele ja cały wart jestem, to prawda, ale mam chleb. Pod moim, choć lichym płaszczem, mniej ci wiatr w oczy wiać będzie. Na to Anna rozpłakała się i powiedziała: dobrze. Wiem, że się poświęciła dla młodszej siostry. Dziś, jam szczęśliwy, a ona smutna, ale spokojna. Wiedziałem, że się pan hrabia tą wiadomością ucieszy, bo dla sieroty lepszy los taki jak być samej na świecie.

— Zapewne — bąknął Ludwik, panując, ile mógł, nad sobą. Cieszę się, bardzo się cieszę, Proszę cię, panie Hubiński, powiedz twojej żonie, że.. żałuję, iż jej nie zastałem.

— Pan hrabia będzie łaskaw zatrzymać się trochę, ona nie długo nadejdzie, niedaleko poszła.

— Nie mogę żadną miarą, bezzwłocznie, wyjeżdżam, nie mam ani chwili..

— A czy to być może, żona będzie bardzo żałowała. Sam obowiązek wdzięczności...

— Dajmy pokój obowiązkom, panie Hubiński, no... bywaj zdrów.

— Ale my mamy rachunki, zaczęliśmy już z żoną zbierać na to fundusik...

— Drugim razem pomówimy o tem, jak tu do was zajrzę. — I nie słuchając odpowiedzi, Ludwik gorączkowo wybiegł z pokoju.

XVI.

W dwa lata później, ze złotej paczki, bogacącej firmę Boucquerella, nie było ani śladu w Warszawie.

Hrabia Ludwik zagrzebał się na wsi, zrzekając się dawnych stosunków wszelkich.

Książę Ksawery, nie pomny przekąsu, z jakim się wówczas do Ludwika wyraził o złotej bramie bankiera, kiedy się opatrzył, że pseudo-kapitalistom warszawskim nie wystarcza sama mitra książęca, zwrócił się do tej samej bramy. I jak kiedyś Ludwik, podobne tu zastał warunki, z tą tylko rożnicą, że bankier, który starał się znać zawsze *activa* każdego, co przychodził w charakterze konkurenta o Alfonsynę, z jednej strony był księciu rad, ale z drugiej zrobił mu skromniejszą ofertę, bo jakkolwiek tytuł był ponętny, to jednak dobra szczuplejsze, a długi poważne. To też Rejchstejn, na finansowej konferencji z pretendentem mówił:

— Książę pan musi mi pozwalać pogadać jak ojcu z synem, otwarcie i bez urazy. Bo młody człowiek, to po prostemu butelka młodego wina. Wino się burzy, bo jeszcze nie wytrawiało. Nie trzeba butelkę zamknąć, bo z wina będzie kwas. I książę pan się burzył, ale teraz trzeba się zakorkować. Weksle ja zapłacę, ale te pieniądze, to będzie już korek. Czy prawda, książę Ksawery?

Tu złoty młodzieniec w dobrze obliczonych frazesach uspokoił przyszłego a troskliwego teścia, że nigdy nie miał pociągu do hulaszczego życia, że został tylko wciągnięty w towarzystwo, do którego nie mógł nie stosować się, że dawno już czuł niesmak w tem wszystkiem, i nic nie pragnie, jak wdrożyć się we własną rodzinę i dobra swoje na Litwie spokojnie zamieszkać. Bankier wierzył i był zbudowany książęcą skromnością.

Leopold patrzył na Ksawerego z tem samem, jak dawniej na Ludwika, niedowierzaniem. Resztę zostawiał rozsądkowi siostry.

A i panna Alfonsyna nie inaczej, jak kiedyś, przyjęła konkurenta. Ale ten litewskim sprytem zrozumiał, jaką tu trzeba zastosować taktykę. Więc starał się poznać pojęcia, przekonania i upodobania panny, aby się do nich dostroić i tem samem podobać. Alfonsyna była domatorką nie goniła za zabawą i widowiskami, unikała liczniejszych towarzystw. Ksawery więc przesiadywał z nią całe wieczory. Sam muzykalny, widząc jej zamiłowanie do muzyki, usiłował przejąć się więcej tą sztuką. Znosił nuty, uczył się i grywał z panną na cztery ręce. Wprawdzie objawił bankier obawę, że go w mieście o skąpstwo posądzą, bo dla czegóż grać we dwoje na jednym, kiedy on może drugi fortepian z Paryża sprowadzić. Alfonsyna lubiła poezje. Książe nic nie znał się na tem, ale kazał sobie pisać ulotne wierszyki, uczył się ich na pamięć i jako własne, deklamował z patosem. Przychodząc już na obiad lub wcześnie z wieczora, opowiadał, jak i gdzie czas spędził od rana, a wielekolwiek było w tem prawdy, wyrobił sobie u Alfonsyny opinję spokojnego i poważnego człowieka. A że bardzo mu zależało na dopięciu celu, więc też istotnie unikał gabinetów i tak zwanych *parties carrées*. Słowem, wziął się dobrze do rzeczy, i nie bez skutku, bo się coraz więcej podobał. A że od tego do miłości tylko jeden krok, więc też i książe nie długo czekał na chwilę, kiedy już mógł położenie wyzyskać. Mając córkę za sobą, nie trudno mu przyszło u ojca wyjednać korzystniejsze warunki. Po kilku miesiącach znalazł się pewnego wieczora z Reichstejnówną w kościele Panien Wizytek, w którym odbyły się dwie z kolei uroczystości: chrzest i ślub. A że się to działo na twardej jesieni, więc przyzwoitość kazała wyjechać państwu młodym na południe, na miodowe miesiące. Nikomu nie było wiadomo, jak je małżonkowie spędzali bo wieść o nich przepadła w Warszawie. Zapytywany przez znajomych Rejchstein, odpowiadał z wydętą wargą:

— Nie mogę się księciu zięciowi sprzeciwiać, że sobie za granicą pobawi. To mi nie robi różnicę. Tam dzień dłuższy jak w Warszawie. Młode małżeństwo, jak gołębie, ma więcej czasu zaglądać sobie w oczy na słońcu.

Ale ta sama warga zwykła mu opadać, ile razy odbierał list z marką poczt francuskich lub włoskich, bo treść była zawsze podobna i krótka. Książę zięć żądał pieniędzy przekazem telegraficznym. Bankier wysłał kilka razy żądane sumy, ale w listach, (przez Leopolda dyktowanych) zięcia do powrotu wzywał. W zamian odbierał już tylko telegramy, a że ostatnie przychodziły z Monte Carlo, więc przesyłek zaprzestał i — zaczął się gniewać. Aż pewnego dnia, kiedy przyjmował po przyjacielsku w swym gabinecie księcia Leona, lokaj mu podał na srebrnej tacy depeszę z Wiednia, w tych słowach:

„Proszę mnie czekać jutro wieczorem na dworcu, przyjeżdżam sama — Alfonsyna".

— Giełdowa wiadomość? — zapytał książę Leon — jaki kurs?

— Spadł na łeb — odpowiedział bankier.— Bodaj go wszyscy djabli wzięli, z przeproszeniem księcia. — I Rejchstejn wyrazem twarzy przeszedł w tej chwili Żółkowskiego w Geldhabie.

Wkrótce potem, na balu w Resursie kupieckiej, pewna doktorowa unosiła się nad pięknym turkusowym garniturem pewnej mecenasowej. Ta ostatnia szepnęła przyjaciółce do ucha:

— To mój małżonek zrobił mi prezent w przystępie dobrego humoru. Powierzono mu jakiś rozwód za grube honorarjum.

— I któż to taki, czy to ludzie *du monde*?

— Sama jeszcze nie wiem, ale podpatrzę w aktach. Bądź jutro u mnie, a powiem ci dokładnie.

Po pewnym czasie mówiono głośno w Warszawie, że księżna Ksawerowa wyrzekła się męża, że były jakieś skandale, i że rozwód w biegu. On sam, po pewnych nieprzyjemnościach, doznanych w Monaco czy w Nizzy, powrócił podobno na Litwę, nie zawadzając o Warszawę.

Fonsio, który z trudnością dotrzymał placu zamożniejszym przyjaciołom, dziś wyszedł na pieczeniarza, obiecując sobie poprawić los także bogatym ożenkiem. Ale i to nie było łatwe. Miał się już na ukończeniu pertraktacji z bogatym premysłowcem handlarzem na Pradze, a jego pełnoletnią i nie szczupłą jedynaczką, ale rozchwiało się wszystko. Rad nie rad, powrócił do klamki jednego z pałaców na pierwszorzędnej ulicy w Warszawie.

Owa paczka, głośna przed paru laty, miała wówczas wielu innych adeptów. I wszyscy jakoś rozprysli się po kraju i świecie, niby efemerydy, z mniej lub więcej osmalonemi skrzydłami.

Ale jak źródła dostarczają rzece fal ciągle nowych, co płyną przed siebie i w morzu się gubią, tak ludzka głupota nie skąpi światu licznych jednostek, biegnących owczym pędem do zguby. I dziś więc Warszawa miała nowy zastęp półpanków, trwoniących czas i coraz droższe pieniądze. Ich pragnienia były te same, lecz skala wykonania niższa, bo słaby już sam przez się kredyt, dogorywał do reszty.

Z tamtych czasów, jeden tylko hrabia Jerzy w samą porę odziedziczył po ciotce znaczną fortunę na Wołyniu i tam też obecnie przebywał. On tylko komunikował się z Ludwikiem, którego majątki leżały także na Wołyniu, o kilkanaście mil głębiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dróż do Paryża i porozumiał się z Carnotem — zdaniem angielskich dyplomatów, jak zapewnia *Grażdanin*, cesarz Wilhelm II. powinien zwrócić Francji Lotaryngję, co już projektował Fryderyk III., a wtedy europejski pokój byłby na prawdę zapewniony. Zdaniem *Grażdanina*, Anglja nie przyłączy się nigdy do ligi przeciwko Rosji, a zatem akcja cesarza niemieckiego, aby stworzyć koalicję przeciwko Rosji, spełzła na niczem.

— Rosyjskie gazety nie ograniczają się na faktach samej politycznej natury, gdy idzie o cesarza Wilhelma, którego uważają za zdecydowanego wroga swojego — lecz chwytają jeszcze w lot różne anegdoty o młodym cesarzu, aby go ośmieszyć. Tak n. p. *Grażdanin* pisze, że gdy Wilhelm II. był w Düsseldorfie, aby ocalić honor patrjotyzmu niemieckiego, kazał na butelki prawdziwego szampańskiego wina, ponaklejać etykiety niemieckie, jednak cesarz Wilhelm II. innego wina nie pije, tylko prawdziwe szampańskie francuskie...

— Petersburgski *Swiet* zachwycając się Czechami i czeską wystawą w Pradze, podnosi zjazd Słowian z powodu wystawy. Przytacza on ustęp z chorwackiego *Obzora*, ustęp, który powiada, że „Słowianie i Francuzi — to symbol europejskiego odnowienia, to ruch przyszłości, to emblemat nowego światła, które powinno ożywić Europę i wlać w rzekomą europejską cywilizację strumienie świeżej i zdrowej krwi słowiańskiej. Ten sojusz połączy ze słowiańskiem życiem wszystko to, co pozostało dobrego po łacińskim starym świecie itd. itd." Ciekawi jesteśmy, co też Rosjanie dadzą do tego życia nowego? Krwi własnej dać nie mogą, boby zanieczyścili ten słowiański świat, będąc tylko sami wychrztami w Słowiańszczyźnie; ale za to mogą dać prawdziwej, czystej słowiańskiej krwi polskiej, którą toczą i chłepczą od stu lat... Doprawdy - jest to okropnem urągowiskiem wobec prawdziwej wolności i sprawiedliwości — ta moskiewska paszcza, obciekająca krwią polską i prawiąca o braterstwie Słowian!... Prawdziwe *fin de siècle.*

— Nieurodzaj w oddalonych gubernjach Rosji został urzędownie skonstatowany. Ministerstwo spraw wewnętrznych robi energiczne starania, aby formować tak nazwane zapasowe magazyny zboża — ale z lat poprzednich istniały one tylko na papierze, a wszystko rozkradli czynownicy moskiewscy — rząd zatem nie wiele nakarmi tych, którym grozi śmierć głodowa. Co gorsza jednak, w Rosji obawiaja się daleko silniejszych rozruchów chłopskich, jak te, które obecnie już istnieją, a z którymi rząd nie może sobie dać rady. Przyznają to i dzienniki rosyjskie, że wobec politycznej sytuacji w Europie, kwestja głodowa w Rosji wypadła rządowi nie na rękę... Domyśleć się też łatwo, że rząd pójdzie za tradycjonalnym swoim zwyczajem: jeśli rozruchów wewnętrznych nie opanuje, sam wywoła zewnętrzną wojnę, aby skierować ruch w inną stronę.

Przyszłe konklawe.

Wolnomurarskie pismo *L'Orient* zapewnia, że otrzymało informacje o przyszłem konklawe i o odnowieniu potrójnego przymierza. „W chwili obecnej — czytamy tam — najgłówniejszą troską króla włoskiego i wszystkich jego więcej lub mniej jawnych przyjaciół, jest przyszłe konklawe i jest to główny powód odnowienia potrójnego przymierza". *L'Orient* twierdzi nawet, że „cesarz Wilhelm podróżuje w tej chwili po wszystkich krajach protestanckich (?), aby przyjść w pomoc królowi włoskiemu i zapobiedz, iżby konklawe nie odbyło się poza Rzymem, odmawiając uznania każdemu Papieżowi, któryby nie został wybrany na terytorjum włoskiem, lub któryby nie był Włochem. W takim razie wzbronionoby mu (tj. papieżowi) przystępu do Watykanu, któryby oddano pod protekcję Włoch i pod pieczę ludów katolickich". Wedle tego samego *L'Orient* miała jeszcze Anglja „przyrzec, że przeszkodzi odbyciu konklawe na wyspie Malcie". „Oto tak się przedstawia głośny układ z Włochami". W końcu *L'Orient* zapytuje sam siebie: „W takim razie gdzież będzie mógł być wybrany papież, niezależny od ligi rdzennie protestanckiej?"

Na powyższe wywody *Orientu*, odpowiada rzymski organ Watykanu, *Moniteur*, jak następuje:

„Nie do nas należy kontrolowanie, ani roztrząsanie autentyczności tych informacyj. To pewna, że pod systemem Crispi'ego, wówczas, kiedy się odświeżył i pozornie odmłodniał wyborami ogólnymi, prasa liberalna przepisała trójprzymierzu następującą rolę: przygotować przyszłe konklawe, nie myśląc o tem, iż papież może pożyć dłużej, aniżeli układy jednodniowe.

Nie mniej pewną jest rzeczą, że za czasów Depretisa dyplomacja włoska toczyła wobec państw zagranicznych energiczną walkę przeciw wolności konklawe, aby zmusić Stolicę św. do wybrania w Rzymie samym następcy Piusa IX.

Dwa te fakta, niezaprzeczone i jasne, są stwierdzone. Potrzebaby tomu całego, aby wytłómaczyć przyczyny tego postępowania.

Sądzimy, że świat katolicki, państwa niepodległe i umysły jasne wszystkich wyznań i wszystkich stronnictw, mają obowiązek rozprawiania o tem położeniu nienormalnem. Zagrożoną tutaj jest nie wolność konklawe, lecz posłannictwo apostolskie Stolicy św. równowaga polityczna wraz z godnością i honorem papiestwa i Rzymu.

Włochy urzędowe są gotowe do zadzierżgnięcia spisku przeciwko papieżowi i przeciwko jednemu z praw, jednemu z fundamentalnych interesów Kościoła rzymskiego.

Jest to przedewszystkiem obowiązkiem i zadaniem prasy i kongresów katolickich, by oświecać opinję w tej ważnej sprawie. Życzyćby należało, aby kongresy uchwalały rezolucje, celem zabezpieczenia równocześnie konklawe i pokonania jednej z najpodstępniejszych zaczepek, w której grozi niebezpieczeństwo jednemu z przywilejów katolickich. Liberalna prasa włoska pod inną formą rozpoczyna manewr z początku ostatniej zimy.

Wyraziliśmy przed tygodniem obawę, aby nasi przeciwnicy nie rozpoczęli walki podstępów, kłamstw i obłudy przeciwko Watykanowi Obawa ta była usprawiedliwioną przez pewne wskazówki, których pomijać się nie godzi. Zaczyna ona teraz urzeczywistniać się

Wiadomo, dlaczego *Tribuna* i *Diritto* nie przypadkowym zapewne zbiegiem okoliczności, zamieściły obecnie mniej więcej ten sam artykuł przeciw Stolicy św. i Leonowi XIII. Zbyteczne byłoby rozbierać tę prozę, która się odznacza frazesami i czczością myśli. Jest to zawsza ta sama pracownia, ten sam rytuał liberalny i antikatolicki. Papieża oskarżają o to, że podporządkowuje wszystkie prawa i interesa wykupieniu „dóbr ziemskich" i odzyskaniu niezależności terytorjalnej.

Według *Diritto*, zmierza on do tego celu, by „oddać Włochy pod opiekę państw obcych". Nie rozbieramy tej zawiłej prozy, w której przebija się wysiłek, w której słychać suflera, w której widać niejako pisarza, przepowiadającego lekcję, lub słuchającego bez wielkiego zrozumienia rozkazu, lub hasła.

Stwierdzamy tylko: dlaczego bez powodu nasze pisma rozpoczynają walkę na nowo? Dlaczego usiłują podburzyć i wprowadzić na manowce opinję publiczną? Jeżeli się porówna te objawy z innemi, a mianowicie z ostatniej zimy, nie trudno rozpoznać w tem postępowaniu intencji pokrycia pewnej taktyki i poparcia pewnego manewru. Jakiego są one rodzaju, pozostawiamy domyślności czytelnika.

Położenie staje się coraz poważniejszem. Rzym zamienia się w scenę olbrzymiego dramatu. Katolicy, czuwajcie i miejcie oczy otwarte!"

Franko-rosyjskie czułości.

Jak wiadomo, eskadra francuska zawitała przed kilku dniami do portu kronsztadzkiego i zarzuciła kotwicę naprzeciw wysłanej na jej powitanie eskadry rosyjskiej.

Wjazd eskadry francuskiej do zatoki — jak donoszą — przedstawiał widok wspaniały. Oba porty, petersburgski i kronsztadzki, przybrały szatę świąteczną, strojną w zieleń i barwy obu krajów. Po wodach zatoki kronsztadzkiej snuły się w koło majestatycznych w swej wielkości i powadze okrętów wojennych, tysiące parowców prywatnych, jachtów, szalup, łodzi, czółen i gondoli, przepełnionych publicznością i również barwnie przystrojonych. Na wielu parowcach wygrywały orkiestry francuskie i rosyjskie melodje. Z wałów fortecznych błyszczały paszcze dział, otoczonych gęstymi zastępami artylerzystów, a gotowych na dany znak zagrzmieć salwą powitalną. Wśród tej różnobarwnej mozajki barw i promieni, stanęło u wjazdu do portu kronsztadzkiego 16 wielkich pancerników rosyjskich, oraz kilka torpedowców i oczekiwało w milczeniu przybycia gości.

Szczyty masztów eskadry francuskiej pojawiły się na horyzoncie około godziny jedenastej. Na widok ten, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, ozwał się z piersi setek tysięcy jeden olbrzymi okrzyk: „Niech-żyje Francja", a cała masa różnobarwnych statków posunęła się szeroką ławą naprzeciw gościom. I po raz pierwszy rozległy się na wodach tych, okalających stolicę pół azjatyckiego absolutyzmu, skoczne dźwięki rewolucyjnej marsyljanki, granej przez orkiestry rosyjskie...

Okręty francuskie zbliżały się zwolna ku portowi, zamieniając bezustannie z otaczającą je falą okrętów rosyjskich okrzyki i znaki powitalne. „*Vive la France!*" — „*Vive la Russie*" brzmiało na przemianę z gromkiem „hurra!" marynarzy, ustawionych w długich rzędach na rejach okrętów wojennych. Gdy eskadra francuska zbliżyła się do portu na wystrzał armatni, pojawiły się na wszystkich jej okrętach bandery rosyjskie, a równocześnie rozwarły się spiżowe paszcze dział obustronnych i przesłały sobie grzmiące pozdrowienie. Wtedy entuzjazm publiczności przełamał wszelkie szranki, a okrzyki powitalne zamieniły się w jeden potężny chaos ogłuszającej wrzawy. Wśród wrzawy tej zarzuciła flota francuska kotwicę, poczem nastąpiło powitanie oficjalne.

Prasa rosyjska wita gości francuskich w pełnych entuzjazmu artykułach wstępnych, w których bez wyjątku uważa tę wizytę floty francuskiej za najlepszy dowód wielkiej przyjaźni obustronnej. *Now. Wrem.* zaznacza, że wszystkie warstwy narodu rosyjskiego witają gości francuskich z równym zapałem i równą serdecznością. Połączenie potężnych eskadr obustronych w porcie kronstadzkim jest imponującym refleksem międzynarodowej polityki Francji i Rosji. „Nie dla rozlewu krwi i burzenia — czytamy w końcowym ustępie wstępnego artykułu *Now. Wremia* — powstał ten związek (francusko rosyjski) dotąd nieujęty w formy kancelaryjne, związek przyjaźni i wzajemnego zaufania, lecz dla pokoju i rozkwitu cywilizacji. My się nie przygotowujemy do napadania na kogokolwiek, lecz w Europie, wskutek ciągłego niedowierzania ze strony niektórych mocarstw, zrobiło się duszno; potrzebnym się stał jakiś pokojowy, lecz poważny środek, aby świat ożywić i sparaliżować groźne stanowisko, zajęte przez potrójną ligę. Nastąpi to wówczas, gdy Francja i Rosja staną na straży pokoju europejskiego, drogiego dla wszystkich i koniecznego, nie zezwalając nikomu bezkarnie przeszkadzać wielkim narodom w pełnieniu ich misyj historycznych".

Petersb. Wied. zapewniają, że Rosję i Francję łączy przymierze naturalne. Rosja nie obawia się niczego i nikogo, a swoją drogą daleką jest od mieszania się do obcych spraw i interesów.

Z jedynym wyjątkiem *Grażdanina*, który w pożytek zbliżenia z Francją nie wierzy i który niedawno wprost pochwalił senatora Barthélemy St. Hilaire za to, że tenże swoim ziomkom przymierze z Rosją odradza, wszystkie inne w Petersburgu dzienniki uznają i najgoręcej popierają myśl zbliżenia obu państw. Za zbliżeniem takiem przemawiają one już oddawna. Z chwilą jednak, kiedy stało się wiadomem odnowienie potrójnego pzymierza, zbliżenie z Francją zaczęło uchodzić w oczach prasy petersburgskiej za rzecz naglącą, a w każdym razie nieodbicie potrzebną.

Z krajowych zdrojowisk.

Szczawnica 22. lipca.

(*J. Z.*) Przepowiednia górali ziściła się tedy, bo zapanowała u nas pogoda prześliczna, na pociechę wszystkich gości, którzy odbywają wycieczki na ogromną skalę, a biedni górale cieszą się ze zarobku. I klub szczawnicki, cichy dotychczas, dał znak życia, zaprosiwszy wszystkich członków na zebranie, celem wyboru nowego wydziału. Wyboru tego dokonano dzisiaj. Prezesem wybrany został dr. Kołaczkowski, wiceprezesem p. Ruciński, sekretarzem p. Raizacher, skarbnikiem p. Jezierski, gospodarzem p. Miśko. Zaczął przeto klub nasz żyć i ożywiać wszystkich, urządzając na początek w sobotę *reunion*, poprzedzony t. zw. „Kinderbalem". — Początek widocznie był szczęśliwy, bo oto ożywiło uroczy nasz zakątek ośmiu akademików lwowskich, którzy zwidzając nasze krajowe zdrojowiska, zawadzili i o Szczawnicę i dali wieczorek muzykalno deklamacyjny w domu gościnnym. Wieczorek ten wypadł pod każdym względem znakomicie. Program był nadzwyczaj urozmaicony, a dochód przeznaczyli akademicy na oświatę ludową. Goście poparli nader życzliwie te dobre chęci, gdyż sala przepełniona była słuchaczami, a wykonawcom nie szczędzono oklasków, objawów zadowolenia i wdzięczności, za przyjemnie spędzoną chwilę. Z punktów programu podnieść tutaj muszę grę na skrzypcach p. E. Malisza, którego publiczność zebrana, bezprzestannymi oklaskami obdarzała, również jak chór końcowy „Wieniec pieśni polskich", odśpiewanych przez wszystkich akademików. Ciż sami akademicy urządzili bal na ten sam dochód. Zabawa powiodła się znakomicie i przeciągnęła się aż do rana.

Osób dotychczas bawiło według ostatniej listy 1466, ale liczba ta ciągle się zwiększa.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł Chrzanowski przybył do Lwowa na posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych. — Minister handlu, markiz Baquehem, przejechał wczoraj przez Lwów do Czerniowiec. — Arcyks. Leopold Salwator wyjechał ze swą dywizją artylerji korpuśnej do Stanisławowa, w celu odbycia tamże ćwiczeń artylerzyckich, które mają potrwać do 9. sierpnia. — Jan hr. Tarnowski, b. marszałek krajowy, bawi we Lwowie.

Nekrologja. Dnia 1. bm. zmarła w Kielcach w 86 r. życia Paulina z Dąbskich Grabkowska, wdowa po śp. Hipolicie, oficerze z r. 1831, ozdobio-

Kalendarz. Wtorek (28.): Innocentego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 35, zachód o godzinie 7. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

nym krzyżem „Virtuti militari." — W Górze ropczyckiej zmarł w 64 r. życia Sydon Roth, dyrektor dóbr Góra ropczycka. — Florjan Czajkowski zmarł w Hołosku wielkiem w 77 r. życia. — We Lwowie zmarli: Karolina z Sobańskich Różycka, w 76 r. życia; Franciszek Ksaw. Otto, emer. urzędnik krajowej dyrekcji skarbu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Józefa Terleckiego, stałym nauczycielem religji gr. kat. w szkole etatowej męskiej w Rohatynie; Michała Prodziewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Połtwi; Franciszka Tułeckiego, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Zassowie.

Promocje. Stopień doktora praw otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Wacław Bartynowski, rodem z Krakowa, Zygmunt Sorg z Tuchowa i Zygmunt Ślepowron Skorupka-Padlewski z Libertowa w Galicji.

P. Mikołaj Winowski, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

P. Alfred Wolisch, rodem ze Lwowa, otrzymał w sobotę dnia 25. bm. stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie wiedeńskim.

Poświęcenie nowego lokalu (przy ul. Blacharskiej l. 8.) „Kuchni ludowej", zostającej, pod protektoratem p. hr. namiestnikowej, odbyło się w południe w niedzielę, 26. bm. Po samym akcie poświęcenia i gorącej przemowie ks. przeora OO. Dominikanów — odbyło się staraniem pań: L. Werner, Gromanowej, Bałutowskiej i Schajerowej, skromne śniadanie, do którego zasiadło poważne grono gości, wśród których byli reprezentanci rady m., świata dziennikarskiego i artystycznego. Kolosalna kuchnia robi istotnie imponujące wrażenie.

Na restaurację rz.-kat. seminarjum duchownego we Lwowie wyznaczyło namiestnictwo kwotę 40.000 zł. z funduszu religijnego na wybudowanie drugiego piętra, zaś 8.000 na odpowiednie urządzenie lokalności. Budowa już się rozpoczęła i prowadzoną będzie rączo przez ferje wakacyjne.

Wycieczka naukowa. Profesor Łuszczkiewicz wybiera się, tak, jak poprzednich wakacyj, z pięcioma uczniami krakowskiej Szkoły sztuk pięknych na wycieczkę naukowo-artystyczną, która tym razem obejmie Tarnów, Rzeszów, Łańcut i Przeworsk, oraz najbliższe tych miast okolice.

Trybunał administracyjny wydał dnia 1. lipca br. do l. 2315 bardzo ważne orzeczenie dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Przyczynę do tego dało starostwo w Tarnopolu, które wymierzyło tamtejszemu Towarzystwu „Union" dodatkowy podatek dochodowy za lata 1885—1889 od płacy, jaką otrzymuje dyrekcja tegoż Towarzystwa. Krajowa dyrekcja skarbu nie uwzględniła rekursu Towarzystwa, motywując swoją uchwałę tem, że pensje dyrektorów Towarzystwa uważa się za tantjemę i powinny być policzone jako zysk. Trybunał jednak administracyjny nie zgodził się na wywody dyrekcji skarbowej i załatwił sprawę na korzyść Towarzystwa.

VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Dr. Śliwiński prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Tych członków i uczestników zjazdu, którzy się jeszcze do wspólnej fotografji nie zgłosili, proszę, by zechcieli przesłać pod moim adresem swoje fotografje, celem zamieszczenia ich we wspólnej grupie; w tym tylko bowiem razie wspólna fotografja zjazdowa ma rację bytu, gdy na niej nikogo nie braknie. Przysłanie fotografji nie obowiązuje do zakupienia grupy, która kosztuje zaledwie 3 zł. 50 ct.; proszę tylko do przesłanej fotografji dołączyć, najlepiej w markach pocztowych 50 ct. na koszta umieszczenia we wspólnej grupie. Dr. *Michał Śliwiński.*

Gaże oficerskie. *Militär-Zeitung* dowiaduje się, że gaże oficerskie mają być w następujący sposób unormowane: gaża podporucznika 70 zł., porucznika 90 zł., kapitana 2. klasy 100 zł., kapitana 1. klasy 120 zł.

W sferach skarbowych — pisze czerniowiecka *Gaz. Polska* — odbywa się obecnie jakaś cicha, ale straszliwa puryfikacja, która w szerokich kołach ludności wywołuje niemałą sensację. Codziennie słychać o nowej suspenzi tego lub owego urzędnika. W Suczawie suspendowano inspektora skarbowego, w Serecie komisarza, na dworcu kolejowym w Czerniowcach dwóch urzędników cłowego urzędu, a w Bosańczu kierownika urzędu cłowego, który z tego powodu — jak donieśliśmy — odebrał sobie życie. Czy miałyby się powtórzyć znane skandaliczne zajścia, jakie miały miejsce z urzędnikami cłowymi we Wiedniu?

3004 osób, według obliczeń radcy rządu dra Kluczenki, zmarło śmiercią gwałtowną na Bukowinie w okresie lat dziesięciu, tj. od 1881 do 1890 r. W przecięciu wypada rocznie 300 gwałtownych skonów, czyli na każde 100.000 ludności po 53. Najwięcej powyższych wypadków śmierci było w powiatach czerniowieckim, wyżnickim i kimpolungskim, najmniej zaś w mieście Czerniowcach. Z powyższej ogólnej cyfry przypada 1614 na nieszczęśliwe wypadki, a 861 na samobójstwa. Z rodzajów samobójstwa najczęstszemi były topienie się i wieszanie. Z ręki morderczej zginęło w okresie sprawozdawczym 374 osób. W 141 wypadkach przyczyna gwałtownej śmierci nie została odkrytą.

Do katastrofy sadagórskiej. Z osób, na d. 18. kwietnia br. pokąsanych w Sadagórze przez wściekłego wilka, znowu jedna zachorowała. Jest to wieśniak Wasyl Prokopczuk z Rohozny, który rozchorował się ciężko przed kilku dniami, a więc w 69 dni po ukąszeniu. Lekarze jednak do tej chwili nie mogą stanowczo orzec, czyli choroba jest istotnie wodowstrętem.

Oj, teściowe, teściowe! W siole Tereszenach, powiatu sereckiego, włościanin Michał Peterczuk ożenił się przed czterema miesiącami z młodą dziewczyną Antoniną Barińską. Młode stadło mieszkało wspólnie z matką żony, która widocznie nie odrodziła się od teściowych scenicznych, albowiem Peterczuk na dniu 22. bm. oświadczył, iż „z żoną jeszcze jako tako, ale z teściową nie może dłużej wytrzymać" i zabrawszy z domu 90 zł. gotówki, umknął do Rumunji. (*G. P.*)

Okropną śmiercią zginął d. 22. bm. 12-letni chłopiec Iwon Watamaniuk w Milijowie pow. wyżnickiego. Pracując nocą w gorzelni, wpadł przez nieostrożność do kotła i skutkiem odniesionych oparzeń wkrótce wyzionął ducha.

Zawieszenie w urzędowaniu. W Zgłobieniu pod Rzeszowem został tamtejszy naczelnik gminy, Tomasz Róg, przez starostwo zawieszony w urzędowaniu z powodu, że wyrokiem sądu pow. delegowanego miejsk. w Rzeszowie skazany został na 10 dni aresztu za sprzeniewierzenie w urzędowaniu. We wsi zadowolenie ogólne, bo narzekania na gospodarkę wójta były powszechne. Zasmucili się tylko wójt i karczmarz.

Samobójstwo. Onegdajszego wieczora pod numerem 38. przy ul. Kruczej w Warszawie, spełniono samobójstwo w niezwykle tragiczny sposób. W domu tym mieszka p. Duszyński, urzędnik kolei wiedeńskiej, do którego przyjechał brat, Sławomir Duszyński, z zawodu kupiec, stale w Petersburgu przebywający. Kiedy D. powrócił wieczorem z miasta do domu, zauważono w nim dziwne rozdrażnienie i jakiś niepokój. Na zadawane pytania krótko odpowiadał, że czuje się chory i około godziny 9 przeszedł do drugiego pokoju. Tam, wydobywszy scyzoryk, pchnął się ostrzem w serce. Ktoś wszedł właśnie do pokoju w chwili, gdy desperat powtórny cios wymierzył. Tym razem skutek nastąpił. Duszyński, broczące we krwi, upadł na podłogę. Natychmiast posłano po lekarza. Przybyły doktor stwierdził, iż zgon przed chwilą nastąpił. Przyczyna samobójstwa nie jest dokładnie wiadoma. W każdym razie wszystkie okoliczności, poprzedzające desperacki postępek, wskazują, że D. miał umysł w stanie anormalnym.

Po moskiewsku. Hr. Józef Łubieński, obywatel ziemski z pod Żytomierza poddany pruski, bawiąc od paru tygodni na kuracji w Nałęczowie, niespodziewanie otrzymał wizytę żandarma, który mu oświadczył, że na żądanie gubernatora wołyńskiego zostaje aresztowanym i ma być wywiezionym za granicę. Nie pozwolono mu uporządkować interesów, ani nawet napisać do żony, lecz odstawiono pod eskortą do Warszawy gdzie wtrącony do aresztu policyjnego, trzy dni przepędził w towarzystwie kilkuset włóczęgów, między którymi nie brakło i kilku warjatów. Wreszcie bez podania powodów kazano mu wyjechać zagranicę i tylko to jedno zdołał sobie wyprosić, że nie odstawiono go pod eskortą. W ten sposób hr. Łubieński przybył we czwartek wieczór do Krakowa. Co jest charakterystyczne, że do tej chwili nie oznajmiono mu, ani w żaden sposób nie mógł się dowiedzieć, czem właściwie zasłużył na taką doraźną i bezwzględną karę.

Ze Spa otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma następujący opis tegorocznego sezonu w tej uroczej miejscowości: „Pomimo uroczego w Ardenach położenia, pomimo prześlicznych, a cienistych spacerów, rozlicznych rozrywek i najsilniejszej żelazistej wody ze wszystkich znanych w Europie, sezon tegoroczny w Spa zaliczyć można do zupełnie nieudałych. Brak gości, więc brak ruchu i życia, smutno i ponuro, podobnie, jak aura, która dotąd do nas uśmiechać się nie chce. Główną przyczyną tego osamotnienia Spa, oprócz niepogody, jest istnienie domu gry, zwanego *Cercle des Entrangers*, w którym samowolnie króluje *Trente et quarente* oraz *Bacarat.* Gry te dozwolone są li tylko w zamkniętych towarzystwach, więc Cercle tutejszy balotuje niby wpisujących się członków, nie było jednak wypadku, aby kogo przebalotowano, dla tego obok ludzi przyzwoitych, spotkać można było wiele awanturnic z całego świata, co raziło Angielki, przeważnie tu przebywające, a gdy jeszcze w roku zeszłym urządzono przedstawienie baletu w parku pod odkrytem niebem, Lady's i Missy głośno zaprotestowały, a wykrzyknąwszy schoking, — przeniosły się tego roku do innych miejscowości. A jednak na rozrywkach tu nie zbywa. Miewamy codziennie trzy koncerta, z których zwłaszcza symfoniczny, pod batutą Lecocqua, niepoślednich posiada artystów, jest teatr operetkowy o bardzo starannej wystawie, zdarzają się koncerta przejezdnych znakomitości, bale co tydzień, a codziennie reuniony w toaletach spacerowych, wyścigi konne, iluminacje z fajerwerkami. Dnia 1. sierpnia ma być otwartą wystawa hygieniczno-przemysłowa, wojna kwiatowa i walki byków. Cóż, kiedy nie ma komu z tego wszystkiego korzystać, pomimo licznych reklam w dziennikach. Polaków parę osób zaledwie, Niemców mała garstka i ta dopiero w nocy w klubie zaczyna, a reszta Belgowie z okolic.

Kończę pobieżne to sprawozdanie, nie wspominając o miejscowych skandalikach, o walkach na pięści między tutejszymi dżentelmanami, bo te, jako lokalne, obchodzić was nie będą. (*F. O.*)"

Sprawa Bartenjewa, zabójcy Wisnowskiej, załatwioną będzie ostatecznie dopiero w jesieni rb. Jak wiadomo, wniósł Bartenjew, skazany wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, na 8 lat ciężkich robót, skargę kasacyjną do najwyższego trybunału. Otóż skarga ta, w której Bartenjew prosi o zastosowanie do niego zamiast 1. części art. 1455. ustawy o karach, drugiej części tegoż artykułu, to jest o uznanie, iż popełnił zabójstwo w rozdrażnieniu, za co jako najniższa kara, czeka go zesłanie na Syberję, rozpatrywaną będzie przez najwyższy trybunał dopiero w jesieni.

Zemsta odrzuconego. Z Bolonji donoszą, co następuje: Pomiędzy Bolonją a Forli leży tuż koło kościoła w Magliano wioska, w której u zamożnego rolnika służyło dwoje młodych ludzi: Piotr Rustichalli, za parobka i Domenika Letti, za służącę. Domenika, była dziewczyną bardzo przystojną, to też Piotr zakochał się w niej gwałtownie. Dziewczyna jednak na Piotra patrzeć nawet nie chciała, oddała natomiast swe serce innemu. W dniu 17. b. m., gdy gospodarz domu powrócił z pola i oddawał się drzemce przedobiedniej, wszedł, odrzucony kochanek do kuchni, w której dziewczyna przyrządzała posiłek. Nie mówiąc ani słowa, zbrodniarz pchnął ją nożem w samo serce, tak, iż dziewczyna padła na miejscu, nie wydawszy nawet jęku. Hałas, zpowodowany upadkiem ciała, sprowadził do kuchni gospodarza, który zaczął gonić mordercę. Ten zbiegł w lasy okoliczne i do wieczora nie było o nim żadnej wiadomości. Żandarmi, przybyli na śledztwo wieczorem, zajęci byli spisywaniem protokołu, gdy nagle w otwartem oknie ukazała się głowa Piotra, który z trwogą zapytał: „Czy Domenika żyje?" W odpowiedzi na to, żandarmi rzucili się na mordercę. Rozpoczęła się straszliwa walka, w której czterech żandarmów poległo pod nożem szaleńca. Wreszcie jeden z żołnierzy pochwycił strzelbę i wystrzelił Piotrowi w samo ucho. Pogrzeb sześciu trupów odbył się jednocześnie, a towarzyszyła mu ludność całej prawie prowincji."

Setna rocznica śmierci Mozarta obchodzona była z wielką uroczystością w rodzinnem jego mieście, w Salcburgu. Ze względu na korzyści, jakie mogą osiągnąć restauratorzy i właściciele hotelów, festival odbył się latem, zostanie zaś powtórzony w Wiedniu 5. grudnia, w istotną rocznicę śmierci maestra. Dom przy Getreide-Gasse, gdzie Mozart ujrzał światło dzienne, udekorowano wspaniale, pomnik jego przy Mozartplatz zarzucono wieńcami; jeden, z róż alpejskich, przyniosły wiejskie dziewczęta z okolicy. W dniu 16. i 17., w „Aula academica", odbywały się koncerta artystów, przybyłych z Wiednia; 18. w miejscowym teatrze odegrano „Nozze di Figaro". Festival rozpoczął się 15. o 10. z rana odśpiewaniem „Requiem" w katedrze. Wieczorem urządzono korowód z pochodniami, w którym przyjęło udział ze dwa tysiące osób. Przeciągły one przez miasto na Mozartplatz, około pomnika odśpiewały chórem „Bundeslied"; następnie pochód zatrzymał się przed domem Mozarta, a doszedłszy do rzeki Salcbach, uczestnicy korowodu wrzucili płonące pochodnie w jej nurty.

Amerykański ring pszeniczny. Jak z góry można było przewidzieć, sądzą amerykańscy spekulanci pszenicy, że nadszedł czas, w którym z niekorzystnych widoków żniw europejskich będą mogli wyciągnąć dla siebie korzyści. Dzienniki londyńskie donoszą, że farmerzy i spekulanci zbożowi Stanów Zjednoczonych mają zamiar utworzyć kolosalny ring pszeniczny, któryby zmusił Europę do płacenia cen, przez nich podyktowanych. Podobna perspektywa byłaby w istocie zastraszającą, gdyby doświadczenie nie nauczyło, że „poczciwi" yankesi wychodzą częstokroć źle bardzo na swoich ringach pszenicznych. Przypominamy tylko rok 1888. W Chicago podnieśli oni byli ceny pszenicy do niesłychanej wysokości, a jednak rachuby, oparte na fałszywych kombinacjach, zawiodły i dyferencje, zamiast Europy, musieli zapłacić sami.

Ani jednego obywatela nie przysporzyła Francji w ciągu roku 1890 gmina Charette w departamencie Morestel. Jest to fakt bezprzykładny i trwogą a rozpaczą przejmuje Francuzów, którzy od lat kilku łamią sobie napróżno głowę nad wzrostem ludności w Niemczech, konstatując jednogłośnie z bolem, że Francja nie może im sprostać pod tym względem i *eo ipso* zdystansowana być musi co do liczby rekrutów. Widząc ten lament i pierwszy się fatalnych następstw domyślając, mer tameczny kazał przybić na ścianach domów ogłoszenie, zapowiadające, że każda matka, która przedstawi urzędowi własne dziecko, przyszłe na świat w ciągu roku obecnego i przyszłego, otrzyma 100 franków nagrody. — Pomysłowy!...

Wolno jest mieć tylko jedną... matkę. Ubieralnie pewnego teatrzyku berlińskiego przez jakiś czas były tak dalece przepełnione staremi kobietami, które wszystkie bytność swoją usprawiedliwiały tem, iż pomagają córkom do ubierania się, że dyrektor, chcąc zapobiedz tłokowi na korytarzach, wydał rozporządzenie następujące: „Każdej z aktorek wolno jest przyprowadzać do teatru jedną tylko matkę."

Sztuczna Patti. Pomiędzy osobliwościami wystawy chicagoskiej znajdzie się arcydzieło sztuki mechanicznej, wyobrażające Patti naturalnej wielkości. Uśmiech i gra twarzy odtworzone zostaną automatycznie przy pomocy elektryczności. Wewnątrz ustawiony ma być fonograf, który będzie oddawał głos divy.

Siedmioletni zabójca. Ława przysięgłych w Leeds (Anglja) miała niedawno do czynienia z chłopcem siedmioletnim, który zabił rówieśnika. Wszelkie szczegóły zbrodni, a następnie zabiegi, tyczące jej zatarcia, dowodzą, że dzieciak działał i z rozmysłem niezwyktym i z przebiegłością niesłychaną. Wyrok opiewa na karę śmierci, obwiniony bowiem przekroczył siódmy rok życia, z ubiegiem którego w Anglji rozpoczyna się odpowiedzialność osobista za przestępstwa, popełnione rozmyślnie.

Zemsta kobiety. W Treviso jakiś pan pozwolił sobie zbytnio poufałych gestów i ruchów względem wieśniaczki, wracającej z pola. Dumna Włoszka, uniesiona gniewem popędliwym, bez namysłu odcięła trzymanym w ręku sierpem głowę napastnikowi. Uderzenie było tak silne, że kręgosłup został przecięty, a głowa jeno skórą z jednej strony utrzymała się przy tułowiu.

Śmiały pomysł. Amerykanie pragną widocznie dotrzeć głęboko do wnętrza ziemi, gdyż postanowili dalej kopać studnię w Wirginji, która obecnie ma już 1250 m. głębokości. W chwili, gdy wykop dojdzie do 1600 m., koszta dalszych robót weźmie rząd na siebie. Studnię tę zamierzają wogóle kopać dopóty, dopóki wystarczą znane dzisiejszej technice środki wentylacji.

Nekrologja. Ks. Abdjasz Szeparowicz, b. marszałek powiatowy, członek wydziału pow. i rady szkolnej okręgowej, gr. kat. proboszcz w Oleszy zmarł dnia 23. lipca 1891 w 57 roku życia.

Zabawy i wycieczki popsute onegdaj zostały po raz niewiedzieć który tego lata niepogodą. Nie odbył się też tak, jak to było powszechnem życzeniem, festyn „Lutni". Próbowano się bawić, bez skutku jednak, gdyż deszcz, pokrapiając od czasu do czasu psuł wszelkie zamachy na niepogodę.

Zgromadzenie robotnicze, zwołane na onegdaj przed południem, odbyło się w sali ratuszowej, przy niewielkim stosunkowo udziale robotników. Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe sprawozdanie; powtarzano zresztą to samo, co słyszymy od lat kilku na wszystkich zgromadzeniach robotniczych. Takie same były mowy i ci sami mowcy.

Sport gołębi. W uzupełnieniu notatki naszej z przedwczoraj o kradzieży gołębi, na szkodę p. Heckerta przy ulicy Kościopalnej, notujemy, że energicznym poszukiwaniom ajenta policyjnego p. Tauletza, udało się wyśledzić złodziei, w osobach Józefa Uhorczaka i Jana Masełko, notorycznych rzezimieszków. Rozprzedali oni łup swój po różnych dzielnicach miasta, lecz 25 sztuk z ogólnej liczby 50 odszukano już. Gołębiarze siedzą w kozie.

Raport policyjny notuje kilkanaście drobniejszych kradzieży i — jak przy dniu niedzielnym kilka bójek. Wesoło się bawił ludek szczególniej za rogatkami.

O narodowość... byków. W Montpellier, podczas przedstawienia walki byków w miejscowym hipodromie, publiczność, stwierdziwszy, iż została wywiedziona w pole co do narodowości czworonożnych zapaśników, (które pochodziły z Taraskonu, nie zaś z Hiszpanji), wpadła w wściekłość, połamała ławki i potłukła kamieniami lampy elektryczne. Z trudnością policja zdołała przywrócić porządek.

Obostrzenie przymusu paszportowego na granicy alzacko-lotaryngskiej, dla poddanych francuskich, nastąpiło — według *Saale-Ztg.* — na wyraźne żądanie szefa wielkiego sztabu jeneralnego, wystosowane

do ambasady niemieckiej w Paryżu. Namiestnik alzacki nic przedtem o tem nie wiedział i podobno wcale z tego nie jest zadowolony, gdyż nie wierzy, żeby tylu krążyło po Alzacji i Lotaryngji szpiegów francuskich, jak to twierdzą w sztabie jeneralnym.

Określenia matrymonjalne. Niewyczerpane w swoich pomysłach pisemko londyńskie *Tit bits* rozpisało przed paru tygodniami kwestjonarjusz, zapytując swoich czytelników: co myślą o sakramencie małżeństwa? Premjum za najlepszą definicję, w wysokości dwóch gwinei, otrzymała jakaś prenumeratorka, która twierdzi, iż:

„Małżeństwo jest rozdziałem w księdze życia ludzkiego, w którym proza zamienia się w najszczytniejszą poezję, a poezja w zwykłą prozę“.

Oto wiązanka innych trafnych określeń:

„Małżeństwo jest umową, w której obie strony dobrowolnie zapominają o swych obowiązkach, pamiętając li tylko o swych prawach“.

„Małżeństwo, jest to wniosek, postawiony przez mężczyznę, poparty przez kobietę, przeprowadzony większością jednego głosu, który daje ksiądz przy ołtarzu“.

„Małżeństwo jest termometrem do mierzania uczuć ludzkiego serca“.

„Małżeństwo jest niepojętem pragnieniem mężczyzny, spętania sobie rąk na zawsze“.

„Małżeństwo jest jak gra w wista: szczęście zależne jest w znacznej mierze od partnera“.

„Jest to marzenie wielu, a troska niejednego.“

„W większości wypadków jest usiłowaniem dwóch osób wyżywienia się na koszt jednej.“

„Małżeństwo jest jedyną aspiracją trzydziestopięcioletniej panny.“

„Małżeństwo jest jedynym sposobem pozyskania... teściowej.“

„Para małżeńska podobna jest do pary nożyczek, złączonej razem tak, iż niepodobna jej rozdzielić; każda połowa idzie w przeciwnym kierunku, lecz obie ną zawsze to, co stanie pomiędzy nimi.“

Korespondencja od Redakcji. Niepodpisany w Karlsbadzie. Trzy arkusze skryptu otrzymaliśmy — rzecz jednakże jest tego rodzaju, iż koniecznie wymaga podpisu. Niepodpisanej korespondencji nie możemy uwzględnić.

Sprawozdanie wydziału centralnego towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za II. kwartał 1891 r. Towarzystwo liczyło z dniem 30. czerwa 1891 członków rzeczywistych 2411 z 10.542 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42.780 zł., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. czerwca b. r. w gotówce 9304 zł., w efektach 400.980 zł. i w 2 realnościach wartości 55.272 zł 28 ct.

W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką: 12.348 zł. 62 ct., za kupony i odsetki 5802 zł. 83 ct., zwrot za stemple 15 zł., za wylosowane efekta 12.000 zł., zakupiono efekta imiennej wartości 21.000 zł.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 28.101 zł. 18 ct., wydano wylosowane efekta imiennej wartości 12.000 zł., zaś na zakupno nowych efektów 20.705 zł. 67 ct.

W tym kwartale przeznaczył wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu 11 członkom nieudolnym do dalszej pracy stałą zapomogę roczną w kwocie 2020 zł. 94 ct., 9 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 709 zł. 2 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową w kwocie 144 zł. 82 ct. i jednej sierocie (bez ojca i matki) zapomogę czasową o rocznych 43 zł. 25 ct.

Oprócz tego udzielono jednorazowe datki w w ogólnej kwocie 235 zł., a w dziesięciu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 500 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim po raz dziewiąty „Wielki Mogoł“, operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Ósmy występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni; jutro we środę wznowienie komedji w 4. aktach Sardou pt. „Nerwowi“.

Dziś po dłuższej przerwie obejmuje swe panowanie „Wielki Mogoł“. Ceny miejsc na tę operetkę, będą od dnia dzisiejszego zniżone do zwykłych cen dramatowych.

Na środę przypada wznowienie. Będzie to znakomita komedja „Nerwowi“. która zawsze ściągała liczne zastępy publiczności do teatru.

Dwa obrazy polskie znalazły znów nabywców na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie: król saski nabył „Handlarza z Tyflisu“ M. G. Wywiórskiego, a pewien mieszkaniec Berlina kupił „Dziewczynę w kąpieli“ Pantaleona Szyndlera.

„**Księga pamiątkowa.**“ Drugi tom wydawnictwa p. Bartoszewicza „Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3. Maja“, ukaże się już za dni kilka w handlu księgarskim. Tom ten będzie zawierał dzieje pierwszych miesięcy sejmu czteroletniego po uchwaleniu konstytucji, rzecz dotychczas nieobrobioną, gdyż Kalinka skończył na dniu 3. maja. Dalej pójdą ciekawe, a nieznane i nigdzie niedrukowane materjały do dziejów ustawy rządowej. Drugą część drugiego tomu wypełnią szczegółowe popisy obchodu stuletniego jubileuszu w kraju i zagranicą. Będzie to dział bardzo interesujący, bo wydawca skrzętnie zbierał wiadomości i doszedł do imponującej i nadzwyczaj ciekawej liczby opisów. Z samej Galicji poda „Księga“ opisy obchodów w 120 miejscowościach, z Poznańskiego w 20. Jak opisy te będą szczegółowe, dość wspomnieć, że w opisie np. obchodu krakowskiego znajdzie się cała mowa dr. Asnyka, w opisie uroczystości lwowskich wiersz Ujejskiego itd. itd. Później idą opisy uroczystości w Berlinie, Wrocławiu, Paryżu, Wiedniu, Leoben, Zurychu, Budapeszcie, Lipsku itd. Co jednak najciekawiej wygląda, to opisy uroczystości w Ameryce, jako to w Chicago, N. Jorku, Filadelfji, Milwaukee i innych kilkunastu miejscowościach. Mają one cechę wysoce oryginalną. Poważna manifestacja warszawska znajdzie również swój opis w „Księdze“, która stanie się znakomitym dokumentem uczuć, jakie cały naród w setną rocznicę wielkiego faktu opanowały. Historyczną wartość „Księgi“ już po wydaniu I. tomu należycie oceniono, uznając ją jako jedyną publikacją jubileuszową, prawdziwie poważną i źródłową.

Instrukcja o użyciu kości na nawóz, zestawiona z polecenia rady przemyskiego oddziału galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. Pod tym tytułem wyszła nakładem przemyskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego broszura, jakiej brak dotąd dotkliwie praktycznym rolnikom dawał się odczuwać. O broszurze tej także fachowe pismo *Rolnik* wyraża się nader pochlebnie.

Jeżeli dziełko to choć w części potrafi się przyczynić do tego, ażeby praktyczni rolnicy nie dawali się oszukiwać niesumiennym firmom, sprzedającym bezwartościowy nawóz kostny po pozornie niskich, a właściwie w stosunku do zawartości nader wysokich cenach, — to już wielką będzie zasługą przemyskiego oddziału gospodarskiego.

Toż gorąco polecamy naszym rolnikom tę broszurę, którą po niskiej cenie 20 ct., nabyć można we wszystkich radach oddziałów i towarzystwach rolniczych okręgowych. Skład główny w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

„**Die sociale und wirtschaftliche Lage der galizischen Schuhmacher**“ — oto tytuł najnowszej pracy młodego polskiego ekonomisty, dra Kornela Paygerta, której wydawnictwo Gustawa Schmollera: *Staats- und socialwissenschaftliche Forschungen* poświęciło swój zeszyt I. tomu XI. Jestto niejako monografia jednej gałęzi przemysłu galicyjskiego, będącej w części przemysłem domowym, w części zaś rękodzielniczym. Całe też dziełko, zawierające stronic 193, dzieli się stosownie do tego na dwa główne działy, z których pierwszy omawia szewstwo, jako przemysł domowy, drugi przemysł szewski jako rękodzielniczy. W pierwszej części zajmuje się autor głównie miasteczkiem Uhnów, będącem — jak wiadomo — głównem siedliskiem kunsztu szewskiego w Galicji. Daje nam tu p. Paygert obraz barwny, wyrazisty, całego przemysłu szewskiego w Uhnowie i jego przedstawicieli, opisuje ich życie, zwyczaje, stosunki ekonomiczne, społeczne i towarzyskie, stosunki zdrowotne i kończy ten rozdział opisem szkoły fachowej w Uhnowie, podnosząc zasługi tejże i jej założyciela około rozwoju przemysłu krajowego. Drugi rozdział części pierwszej poświęca autor galicyjskiemu przemysłowi szewskiemu, domowemu w ogólności, w podobny sposób, jak to uczynił przy przemyśle uhnowskim.

Przemysł szewski, jako rękodzielniczy, znajduje omówienie w drugim dziale książki, składającym się z pięciu części, w których autor zajmuje się poszczególnemi stosunkami tego rzemiosła, wynagradzaniem czeladników, ich wydatkami i sposobami życia (które — nawiasem mówiąc — smutno się przedstawiają, to też w wcale ciemnych kreśli je autor kolorach), dalej uczniami (a więc: warunki przyjęcia uczniów, ich nauka, używanie do posług domowych, organa nadzorcze, szkoły przemysłowe — wszystko to także niezbyt wesołe i pochlebne daje świadectwo naszym stosunkom), w końcu stosunkami mieszkalnemi, obyczajnością i wykształceniem szewców. W dodatku znajdujemy jeszcze formularze kwestjonarjuszy, rozesłanych przez autora przed wykończeniem tej pracy, oraz, na podstawie tych kwestjonarjuszy, opis położenia ekonomicznego rodziny szewskiej w Uhnowie i takiż opis rodziny czeladnika szewskiego we Lwowie i lwowskiego majstra szewskiego.

Jest to tedy — jak widzimy — monografja w najściślejszem tego słowa znaczeniu, tem cenniejsza, że opracowana w najdrobniejszym szczególe, z całem poparciem statystyki — a mimo to napisana lekko i zajmująco. Monografje podobne z innych działów naszego przemysłu byłyby bardzo pożądane, albowiem przyczyniłyby się do rozjaśnienia ogólnej sytuacji, do wykazania mnóstwa istniejących braków i wad, a tem samem w dalszym ciągu do ich usunięcia. Młodemu autorowi szczerze pogratulować można tej pracy, której przyjęcia nie odmówiło tak poważne wydawnictwo, jak na wstępie przez nas wymienione Schmollera.

Dziełko to jest do nabycia u firmy Duncker et Humblot w Lipsku, Dresdnerstrasse l. 17, za cenę 4 m. 60 f. *Br. L.*

„**Tygodnika ekonomicznego**, wychodzącego jako dodatek do *Ekonomisty polskiego*, wyszedł nr. 30. i zawiera: Koniec wojny cłowej z Rumunją. Praktyczne reultaty nawożenia kainitem (C. d.) Profesor Maerker. Kołomyjska szkoła garncarska. Kronika ekonomiczna (dr. X.) Z targów zbożowych. Wiadomości handlowe (dr. M.) Kurs giełdy wiedeńskiej. Cennik izby handlowej i przemysłowej. Ogłoszenia

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. lipcca b. r. stan obiegu banknotów 395,427.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. lipca b. r. o 9,356.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,581 000, zmniejszył się przeto o 5.000, portfel zawierał 137,166.000, zmniejszył się przeto o 5,552.000, lombard zawierał 20,735.000, przeto zmniejszył się o 1,938 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 61,459.000. zwiększyła się więc o zł. 11 518.000

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 29 „BLUSZCZU“ za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* O sygnalizowanym z Wiednia projekcie zwołania sejmów krajowych w połowie grudnia b. r. pisze *N. Ref.* bardzo trafnie co następuje: Byłby to, dla Galicji zwłaszcza termin najgorszy, jaki obraćby można, przedewszystkiem dla tego, że w drugiej połowie grudnia i w styczniu wypada tyle dni świątecznych wedle obu obrządków, że posłowie raczej na święta, jak na Sejm, zjechaliby do Lwowa. A skoro uwzględnimy okoliczność, że rada państwa zebrać się będzie musiała najdalej w początkach lutego, jeśli ma przed końcem marca załatwić budżet na r. 1892 — to właściwie Sejm nasz nie będzie miał czasu na załatwienie najbardziej piekących spraw, gdyż z końcem stycznia musiałby już być zamkniętym. Przypuszczamy, że Wydział krajowy zawczasu zapobiegnie niespodziance, jaką nam myśli zgotować rząd centralny.

* Wśród podróży młodego Aleksandra serbskiego do Rosji, na całej drodze od Belgradu do Kładowa ludność wszystkich miejscowości, położonych nad Dunajem, ukazywała się na brzegu z chorągwiami kościelnemi witała przejżdżającego króla okrzykami *Živio!* i strzałami z moździerzy. Mieszkańcy Gradiste wyjechali naprzeciw na łodziach ozdobionych kwiatami, z muzyką i towarzystwem śpiewackiem i towarzyli orszakowi królewskiemu długi kawał drogi. Na przestrzeni od Dolnego Milanowacza aż do Kazanu padał ulewny deszcz. W Kładowie zmobilizowany był cały garnizon z artylerją; olbrzymi tłum ludu zebrał się nad rzeką. Król z orszakiem przeniósł się na wielki parowiec „Orient“, na którym przyjmował korpus oficerski, naczelników władz i deputację serbskiej gminy w Turn-Severine. Rosyjski poseł w Bukareszcie, Fonton, który przybył na powitanie króla, także miał audjencję na pokładzie „Orienta.“ Po półgodzinnej przerwie wyruszono w dalszą podróż do Reni. — O odwidzinach króla serbskiego na niemieckim dworze cesarskim, nic nie wiadomo w belgradzkich kołach rządowych.

* *Köln. Ztg.* zamieściła sensacyjne szczegóły, dotyczące znanej sprawy projektu związków małżeńskich między rumuńskim następcą tronu, a panną Vacarescu. Według wiadomości, zaczerpniętych z pewnego źródła, ze strony niedoszłej małżonki królewicza istniała jedynie tylko zimno obliczona intryga, do przeprowadzenia której użyć miano przedewszystkiem i serbskiej królowej Natalji w taki sposób, że sama sobie nie zdawała sprawy z niewdzięcznej swej roli. Pannie Vacarescu chodziło jedynie o dogodzenie swej ambicji, a stronnictwu kryjącemu się za jej plecami o to, aby rodzinę królewską, a zwłaszcza młodego królewicza poddać w zależność zupełną najwątpliwszych pierwiastków frakcji bojarów. Panna Vacarescu ma być w zupełności oddaną rosyjskim interesom; kierujący postępowaniem jej politycy zmierzali podobno do podkopania Rumunji do tego stopnia, aby na przypadek wojny niezdolną się okazała do stawienia oporu przemożnemu swemu sąsiadowi.

* Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, jakoby świeżo w ministerstwie wojny odbyły się narady nad podwyższeniem pensyj oficerskich i jakoby w tym kierunku zapadły już szczegółowe uchwały. *Pol. Corr.* została upoważnioną do oświadczenia, iż wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną i że nieodzowne inne potrzeby budżetu wojskowego wprost wykluczają na dłuższy czas możliwość podwyższenia pensyj oficerskich.

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 27. lipca. Cesarz Wilhelm przybędzie 28. sierpnia na wielkie manewry kawaleryjskie pod Bydgoszczą. (*G. L.*).

Praga 27. lipca. Namiestnik wystosował do prezydenta wystawy Zedtwitza telegram, zawierający życzenie dalszego powodzenia wystawy dla dobra kraju i państwa i ażeby wystawa była nadal miejscem, gdzie uczucia dynastyczne znajdują swój wyraz. Wiele miast prowincjonalnych przysłało komitetowi telegraficzne gratulacje. W nocy iluminowano wszystkie budynki wystawy. (*G. L.*).

Berlin 27. lipca. Przebywający chwilowo w Szczecinie generał-adjutant sułtana Riza pasza wypadł z powozu i zabił się na miejscu. (*G. L.*)

Monachium 27. lipca. Do *Allg. Ztg.* donoszą z Bukaresztu, iż książę Walji przybędzie wkrótce do Sinaia. Przyjazd ten ma zostawać w związku z projektem zaślubin córki księcia z następcą tronu rumuńskiego. (*G. L.*).

Londyn 27. lipca. Książę Neapolu w towarzystwie ambasadora włoskiego i lorda Dufferina przybył do Hatfield gdzie na dworcu kolei powitał go Salisbury. W pałacu oczekiwało księcia wiele znakomitych osobistości. Po prezentacjach odbył się festyn w parku. (*G. L.*)

Paryż 27. lipca. *Temps* zaprzecza doniesieniu, jakoby eskadra pod komendą Gervais'go miała, powracając, stawać na kotwicy w Ostendzie. Eskadra zatrzyma się w Portsmouth na wyraźne życzenie królowej Anglji.

Komitet dla opieki narodowego zaopatrzenia, urządzi pod przewodnictwem p. Lockroy zgromadzenie, ażeby zaprotestować przeciw przyjętej przez izbę deputowanych taryfie celnej. W zgromadzeniu przyjmie udział wielu deputowanych powag świata handlowego. (*G. L.*)

Petersburg 27. lipca. Wczoraj, po przeglądzie floty francuskiej, udała się para carska, królowa grecka, wielcy książęta i wielkie księżne na pokład franuskiego okrętu admiralskiego „Marengo,“ gdzie przyjmował ich admirał francuski Gervais i wręczył carowej i królowej greckiej bukiety. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 27. lipca. Nadzwyczaj uroczyście został wczoraj powitany na wystawie gość milionowy. Do cesarza wysłano telegram hołdowniczy, za co monarcha w Ischl podziękował komitetowi telegraficznie.

Gastein 27. lipca. Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał stąd wczoraj do Coburga po ukończonej kuracji. Bezpośrednio przedtem miał dwugodzinną rozmowę z ambasadorem angielskim w Stambule, Williamem White.

Paryż 27. lipca. Zgromadzenie bulanżystów, w którem około 4.000 osób uczestniczyło, miało niezmiernie burzliwy przebieg. Ostatecznie uchwalona rezolucja domaga się, aby rząd traktował podobnie Niemców, zamieszkałych we Francji, jak to rząd niemiecki czyni od r. 1888 z Francuzami w Alzacji i Lotaryngji.

Kijów 27. lipca. Król Aleksander serbski przybył tutaj wczoraj i zamieszkał w carskim pałacu.

Petersburg 27. lipca. W czasie śniadania po rewji eskadry francuskiej, toastował car na cześć Carnota i Francji, a ambasador Laboulay — cara i rosyjskiej floty.

Wiedeń 27. lipca. „Wien. Ztg.“ publikuje zapowiedziane już przez nas nadanie ministrowi Steinbachowi godności tajnego radcy.

Cincinatti 27 lipca. Pod Middletower zderzył się pociąg towarowy ze spacerowym, skutkiem czego 3 wagony z tego ostatniego wywróciły się siedm osób poniosło śmierć natychmiastową, a przeszło 20 zostało ciężko rannych.

Genua 27. lipca Sześćdziesięciu zbiegów żydowskich z Korfu wydalono stąd, którzy też udali się do Marsylji.

Dżeddah 27. lipca. Cholera zaczyna słabnąć. Dotychczas uległo jej 4200 osób.

Zakopane 27. lipca. Wycieczka zjazdu lekarzy przybyła tu wczoraj wieczorem. Uczestników około 60, między nimi wiele pań. Przybyli także i Czesi, lekarze Chodounsky i Skaliczka. Gości przywitali w zastępstwie prezesa Koziebrodzkiego, który zasłabł, Wilkosz i Eljasz. Muzyka grała hymny narodowe, poczem odbył się wspaniały reunion. Dziś rano po mszy zwidzano szkoły: snycerską i koronkarską, muzem Chałubińskiego i zakład Piaseckiego. Popołudniu poświęcenie i zwidzenie zakładu wodoleczniczego dra Chramca. Jutro wycieczka do doliny kościelskiej.

Wiedeń 27. lipca. *Extrapost* donosi, że podczas pobytu Taaffe'go w Ischlu, omawiano między innemi kwestję nowej obsady niektórych tek ministerjalnych.

Wiedeń 27. lipca. *Montagsrevue* zaprzecza doniesieniu innych pism, że w skutek demonstracyj panslawistycznych cesarz nie odwidzi wystawy pragskiej. Cesarz przybędzie stanowczo 19go września do Pragi na wystawę.

Paryż 27. lipca. Na linji kolei żelaznej z Vincennes do Paryża, na stacji Saint Amande najechał w nocy pociąg dodatkowy na znajdujący się na dworcu pociąg osobowy. Wagon pierwszy pociągu osobowego został strzaskany, trzy następne zaś zostały jeden na drugi spiętrzone. Rezerwoar gazowy zajął się od płomieni latarń, ogień jednak został ugaszony przez służbę kolejową, która pracuje nad wydobywaniem z gruzów nieszczęśliwych, którzy ulegli katastrofie. O godzinie 5. rano wydobyto 49 zwłok ludzkich i około 100 osób ciężko poranionych. z których 6 już umarło.

Paryż 27. lipca. Liczba ofiar katastrofy kolejowej przekracza 70. Oparzenia i skaleczenia odniosło 150. Wielu z przestrachu wpadło w obłąkanie. Tu panuje z powodu strasznego wypadku ogromne wzburzenie.

Paryż 27. lipca. Minister Constans otrzymał przesyłkę pocztową, adresowaną jako książkę. Po otwarciu pakietu okazało się, że była w nim puszka z sardynek, zawierająca 200 gramów strasznej materji wybuchowej, 20 kul rewolwerowych i 30 kapsli. W razie eksplozji mógł cały budynek wylecić w powietrze.

Takie same przesyłki otrzymał także sekretarz stanu w ministerstwie kolonji i jeden z urzędników ministerstwa marynarki.

Paryż 27. lipca. *Temps* pisze, że przedwczesnem było doniesienie niektórych dzienników, iż w Pradze utworzonym zostanie konsulat francuski, gdyż jeszcze nic nie postanowiono w tej mierze, a minister spraw zagranicznych zastanawia się dopiero nad zwinięciem niektórych konsulatów i zastąpieniem ich przez nowe.

Rzym 27. lipca. *Popolo Romano* wyraża nadzieję, iż rząd oznajmi, w jaki sposób zamyśla zaoszczędzić 30 milj. fr. Organ zaś kanclerza skarbu powątpiewa, aby bez nowych podatków udało się przywrócić równowagę budżetową.

Berlin 27 lipca. Cesarz. wracając z Przylądku Północnego, pośliznął się na wilgotnym pokładzie okrętu i skaleczył się w prawą nogę; skutkiem czego zaniecha wycieczek łodzią i pieszych po brzegach Norwegji.

Rzym 27. lipca. Gabinet ułożył już instrukcje dla delegatów swoich, którzy mają w Bernie układać się ze Szwajcarją o traktat handlowy. Delegaci wyjadą pierwszych dni sierpnia i mają na razie przyjąć propozycje szwajcarskie tylko do wiadomości.

Bukareszt 27. lipca. Osławiony Chitrowo, do niedawna tutejszy poseł rosyjski, został mianowany posłem w Teheranie.

Wiedeń 27. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·67—9·70, żyto na jesień 8·73—8·75; owies na jesień 5·85—5·87; kukurydza nowa 5·55—5·57; rzepak nowy 15 50.

Wiedeń 27. lipca. Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4363 wołów z tego 1866 galicyjskich i płacono je po 55—60 za cetnar.

Opawa 27. lipca. Woda w Opawie opadła o 50 cmtr., jednak ciągle jeszcze bardzo wysoka. Niektóre ulice są jeszcze zalane.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Tarnowski, z Dzikowa A. Mazaraki, z Nestorowiec. W. Wężyk-Rudzki, z Podola ros. K. Jaruzelski, z Kijowa. L. Ozyhina, z Sebastopola. J. br. Romaszkan, z Horodenki. M. hr. Wolański, z Pauszówki. R. Sofrin, z Botuszan. A. Brull, Z. Kozłowski, z Wiednia. S. Ochocki, z Wierzbowca.

HOTEL FRANCUSKI. W. Bogdanowicz, z Wybranówki. Jaworski, z Czortkowa. M. Mochnacki, z Przemyśla. K. Zechner, z Baden. L. Horodecki, A. Szwański, z Rosji. G. Lülmann, z Bremy. I. Skutecky, z Wiednia. B. Ujejski, ze Strzelisk.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

dostarcza nowych arkuszy kuponowych do 5% węgierskiej renty papierowej

od których wyczerpały się kupony, i uprasza właścicieli rzeczonej renty o nadesłanie talonów.

Wykonuję nieznane jeszcze u nas

Plomby z weneckiej emalji najnowszego systemu dra Herbsta,

uzupełniające zepsute zęby do niepoznania. Sztuczne zęby i szczęki sporządzam własnoręcznie według najlepszej metody.

M. Lisowski

dentysta i lekarz chorób ust
we Lwowie pl. Trybunalski l. 1.

Ponieważ zarzut, że wyroby majolikowe kołomyjskie i terrakotowe, sprzedawane w niektórych sklepach tak we Lwowie i Krakowie, jak i na prowincji, są wadliwe, częstą przez nieznajomość faktycznego stanu rzeczy bywa skierowywany pod adresem szkoły garncarskiej w Kołomyi, przeto Zarząd szkoły poczuwa się do obowiązku zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że wyroby szkoły otrzymują w komis tylko „Spółka huculska“ w Kołomyi i „Skład papieru J. Bromilskiego“ we Lwowie; że na wyrobach szkoły znajduje się wyciśnięta pieczątka w formie monogramu z liter S. K. G., cena sprzedażna (stała) napisana jest na papierowej etykiecie umieszczonej na każdem naczyniu; że wreszcie tylko za wyroby, opatrzone powyższymi znakami, Zarząd Szkoły odpowiada.

Z Zarządu krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.
A. Klimaszewski.
kierownik szkoły.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 25	212 25
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 50	243 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 98	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 5½% „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 75	92 45
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	57 —	59 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 30	9 41
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 38
„ „ papierowy	25 ¼	1 27 ¼
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejszo	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 —	88 —
„ węgierskie banku kredytowego	338 25	337 75
„ Banku anglo-austrjackiego	155 80	155 80
„ Unionbanku	234 —	232 50
„ kolei Karola Ludwika	211 —	210 75
„ kolei północnej	273 —	273 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 25
„ kolei państwowej	284 50	285 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	241 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 50	150 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 —	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	209 25	207 80
Renta węgierska złota 4-proc.	106 —	105 —
Akcje Bankvereinu	111 25	111 50
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 24 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	291 50	291 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 36	9 36
Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4 30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 27. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10 15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7 75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 6[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Usposobienie spokojne.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz dziewiąty

WIELKI MOGOŁ

operetka w 3. aktach, a w 4. odsłonach Ed. Audrana, — słowa Chivot'a i Duru — tłumaczenie A. Kitschmana.

OSOBY:

Mignapour Książe, z dynastji Wielkich Mogołów panującej w Indjach	Laskowski
Nicobar, wielki Wezyr	Kiczman
Księżniczka Bengalina	Radwan
Crakson, angielski kapitan	Myszkowski
Joquelet	Skalski
Irma, jego siostra	Skalska
Arcykapłan, Brahmm	Łomiński
Kioumi, niewolnica	Kwiatkowska
Oficer indyjski	Jamiński
Madras	Gasiński
Kupcowa	Michlewicz
Handlarz	Pietraszewski
Komendant gwardji	Łecki
1-szy Rajah	Kalicki
2-gi „	Panciewicz
3-ci „	Marecki
4-ty „	Puszyński

Jutro: „NERWOWI“, komedja w 3. aktach Wiktoryna Sardou.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Reprezentanta, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, – **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze.** Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne wzięcie u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk." pod napisem: „Reprezentant domu handlowego."

Fortepian starszej daty w dobrym stanie do wypożyczenia za 3 zł. miesięcznie. 588

Panie umiejące szyć ładnie bieliznę, znajdą stałe roczne zajęcie w handlu płócien i bielizny gotowej *Jana Riedla* we Lwowie. 579

Emigrant Podlaski, prześladowany przez Moskali, żonaty, poszukuje posady **ekonoma.** Łaskawe zgłoszenia na probostwie w Staromiejszczyźnie, poczta Podwołoczyska. 690

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Ekonom lub **pisarz,** kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Zarząd dóbr w Borszowicach poczta Niżankowice. 549

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.–5.

Trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

6 lub 4 pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

BUCCHALTER 1624

starszy kawaler lub wdowiec bezdzietny, uzdolniony do samoistnego prowadzenia podwójnej rachunkowości i administracji fabryki, znajdzie natychmiast korzystne umieszczenie we Lwowie. Mogący złożyć kaucję mają pierwszeństwo. Podania z dołączeniem świadectw z dotychczasowego zajęcia wnosić należy do administracji Dziennika pod znakiem: „Kr. 46".

Kupuje i sprzedaje

garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.

Zakład Jaszczyszyna

w gmachu teatralnym. 1592

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Świechowski.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zakład artystyczno-fotograficzny

Stanisława Bizańskiego

w Krakowie

potrzebuje 1629

retuszera pozytywnego i negatywnego.

Zgłoszenia wprost do Zakładu.

Dom w Bolechowie

położony obok gościńca rządowego, wraz ze czteroma morgami gruntu ornego, wzorowym sadem o 425 najszlachetniejszych drzewach owocowych, wzorowo urządzoną, bogatą w pszczoły pasieke o sześćdziesięciu ulach „Dzierzonów" z wszelkiemi do gospodarstwa przynależnemi i potrzebnemi zabudowaniami, wszystko w jak najlepszym stanie, jest do sprzedania z wolnej ręki pod najprzystępniejszymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Marja Gedziow w Bolechowie.

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul Karola Ludwika l. 1.

p o l e c a

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej

po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

	zł.
Karabinki odtylcowe Wenzla z bagnetem	4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skarcanemi	3 50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągniętemi	4 50
Pojedynki kapslowe od 5 zł. do	6 50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

Ogłoszenie.

Dnia 5. Sierpnia b. r. odbędzie się licytacja na dostawę artykułów mącznych i mięsa dla Zakładu Drohowyzkiego fundacji hr. Skarbka od dnia 15. Sierpnia b. r. do dnia 15. Sierpnia 1892 r.

Bliższych informacyj można zasięgnąć w Zakładzie Drohowyzkim i we Lwowie w biurze centralnem fundacji hr. Skarbka. 1638

Hr. Skarbek.

NA LATO!

KAFTANIKI

baweln. cienkie (Schweissauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie letnie.

Kaftaniki do gimnastyki dla mężczyzn i dzieci.

Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1550

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Ogłoszenie.

W c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie toczy się pertraktacja spadku po niejakim **Tomaszu Adamie dw. im. Oberlendrze.** Jako współsukcessor wymieniony jest **Feliks recte Felicjan Oberlender, syn Adama i Ewy z Niedźwieckich.**

Wzywa się niniejszem tegoż sukcessora, by się wciągu roku, licząc od dnia ogłoszenia podobnego edyktu w *Gazecie Lwowskiej*, t. j. od dnia 5. marca 1891 roku do wymienionego Sądu lub też do ustanowionego dlań kuratora, **Adwokata Dra Wiktora Zbyszewskiego w Rzeszowie,** celem oświadczenia się do spadku zgłosił, w przeciwnym razie spadek tylko z wymienionym kuratorem pertraktowanym będzie. Gdy zaś jest rzeczą możliwą, iż tenże Felicjan Oberlender nie żyje, wzywa się zatem ewentualnych sukcessorów jego, by się do ustanowionego kuratora zgłosili i prawa swe do spadku wywiedli. 1626

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju

Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabrycany

SKŁAD LAMP

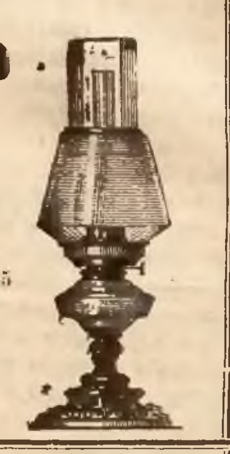
poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jako też 1415





LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Lièbig'a Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest tem niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 23. Stycznia 1890. [illegible]

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Fabryka dachówek maszynowych

i wyrobów ceramicznych

J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski

we Lwowie 1616

p o l e c a

znakomitej jakości

dachówki podwójnie falcowane

(francuskie).

Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

p o l e c a 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. 656 1632

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta **Gródka** (pod Lwowem).

1. Prawa propinacji t. j. wyłączonego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiszniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich.
2. Prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych dalej likierów i rosolisów, w obręb gminy Gródka wprowadzonych.
3. Prawa wyszynku i propinacji wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4. celem poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych — rozpisuje się niniejszem publiczna litycacja, która odbędzie się w urzędzie gminnym w Gródku dnia 16. września 1891.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A)	za prawo propinacji w Gródku	15.500 zł.
B)	za prawo poboru dodatków gminnych	8.000 „
C)	za prawo propinacji na Vorderbergu	1.800 „
D)	za prawo propinacji w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
	Razem	25.800 zł.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na lat trzy, t. j. od dnia 1. stycznia 1892 do dnia 31. grudnia 1894.

Wszystkie wyżej wymienione prawa wydzierżawione będą nierozłącznie.

Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 12. w południe dnia 16. września 1891 wnosić należy. — Przed rozpoczęciem licytacji każdy oferent złożyć ma 10 procent wadjum, ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki do przejrzenia w urzędzie gminnym.

Zarząd gminy miasta.

Gródek dnia 21. lipca 1891.